Stefan Glixelli

Ś. p. Edward Porębowicz

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 34/1/4, 374-377

1937

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Śp. EDWARD PORĘBOWICZ

„Chcę Panów prowadzić w krainę piękna“, takie były pierwsze słowa, jakie usłyszałem z katedry prof. Edwarda Porębowicza. Nikt nie zdoła lepiej i jędrniej określić trudu życia Porębowicza jako tłumacza, filologa i nauczyciela: prowadził nas w krainę piękna.

Urodził się w Warszawie dn. 20 lutego 1862 roku. Studiował w Krakowie, Berlinie, Monachium, Montpellier, Barcelonie, Florencji, Wiedniu (gdzie uzyskał stopień doktorski w r. 1890), Paryżu. Habilitował się do filologii romańskiej w Uniwersytecie Lwowskim w r. 1897. Tamże mianowany został profesorem nadzwyczajnym w r. 1899, zwyczajnym w r. 1907. Członkiem korespondentem Akademii Umiejętności wybrany został w r. 1910, członkiem czynnym w r. 1926. Rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza był w r. 1925—26. Jako profesor przeszedł w stan spoczynku w r. 1931, zostając mianowany profesorem honorowym. Zmarł we Lwowie dnia 24 sierpnia 1937 r., w pięćdziesiątym piątym roku powołania pisarskiego.

Edward Porębowicz żyć będzie wiecznie w pamięci polskiej jako tłumacz. Przekładów jego szereg długi otwiera *Don Juan* Byrona, a kończy *Życie nowe* Dantego. Antologia prowancka, jedna z prac najdawniejszych, i antologia włoska, jedna z ostatnich, *Don Juan* Byrona i dwie komedie Shakespeare'a, wybrane *comedias* Calderona i utwory Leopardiego, wybrane pieśni ludowe celtyckie, germańskie i romańskie, a nade wszystko *Boska Komedia* Dantego: oto jego główne przekłady. Jako tłumacz miał Porębowicz wszelkie warunki: niezrównaną umiejętność interpretacji tekstów, mistrzowskie władanie formą poetycką, wyjątkową znajomość wszelkich zasobów języka polskiego; miał do najdalszych granic posuniętą sumienność prawdziwego artysty słowa, miał cierpliwość poddawania swych dzieł ciągle nowej rewizji. Przekłady Porębowicza są wierne, ale nie dosłowne. Ma on zawsze odwagę oddalić się od słów oryginału, aby tym silniej uchwycić jego myśl i tym wierniejszy dać ekwiwalent formy. Przekłady Porębowicza poddawano już wnikliwej analizie, a te analizy, im dokładniejsze i bardziej wnikliwe, tym więcej wykażą zarówno sumienność, jak i zdolność literacką Autora.

Uczony czy poeta? Alternatywy tej nie ma ani w organizacji twórczej, ani w działalności pisarskiej Porębowicza. Jest on bardzo dokładnym i bardzo uczonym filologiem w przekładach, w których jednak każdy wiersz świadczy o lwim pazurze poety. Jest znamiennie twórczy i pełen poetyckiego polotu w pracach naukowych, odznaczających się precyzyjnością metody i zdumiewającą rozległością erudycji.

Do cechu językoznawców zapisany nie był, ale wiedzy i zdolności językoznawczych nie był pozbawiony. O pracy młodego Romanisty pt.: *Revision de la loi des voyelles finales en espagnol* tak pisze jego mistrz Gaston Paris, sędzia bardzo krytyczny: „Ce petit travail est très digne d'éloge... cette brochure est un excellent début pour le jeune romaniste polonais dont nous avons récemment inséré un compte rendu“ [1]. Był świadom kunsztu edytorskiego, o czym świadczy wydanie nieznanych romanc hiszpańskich. Chociaż wychowany w tradycjach gramatyków, badających historię języka głównie na podstawie dawnych zabytków i wierzących niezłomnie w stałość praw głosowych, miał Porębowicz doskonałe zrozumienie także prądów przeciwnych. Był entuzjastą geografii językowej, która zwalczała językoznawstwo historyczne, choć w istocie była jego uzupełnieniem i wzbogaceniem naszej wiedzy o języku. Rozumiał to Porębowicz. Tego zrozumienia nie wykazali niektórzy, nawet znakomici, filologowie z generacji Porębowicza.

Był jednak przede wszystkim historykiem literatury. Jego zdumiewająca znajomość literatury wychodziła daleko poza zakres świata romańskiego. Tej rozległej i gruntownej kultury literackiej świadectwem są: *Ruch literacki południowo-zachodniej Europy*, *Literatura włoska w wiekach XV—XVIII* i *Literatury francuska, hiszpańska i portugalska wieku XVIII*, dzieła dawniejsze, oraz niedawno wydane opracowania literatury średniowiecznej łacińskiej, prowanckiej i francuskiej. Te ostatnie są to częściowo, jak zaznacza wierna współpracownica Profesora z lat ciężkiej choroby oczu, „nielitościwie skrócone“ szkice obszernych opracowań, których ogłoszenie drukiem wydaje się postulatem polskiej romantyki.

Jakkolwiek każde zjawisko romańskiego świata literackiego miało w nim doskonałego znawcę i skrzętnego badacza, to jednak pewne problemy przykuwały silniej jego uwagę niż inne. A więc folklor i epika starofrancuska; kapitalny jest jego pomysł tłumaczenia genezy starofrancuskich *chansons de geste* za pomocą tradycji rodowej. Interesowały go może jeszcze w większym stopniu problemy liryki miłosnej; poezja trubadurów i ich następców włoskich, których dotyczy jedna z najznakomitszych prac Porębowicza: *Teoria średniowiecznej miłości dwornej*. Znaczenie tej rozprawy niech poświadczy czołowy ro-

[1] *Romania*, XXVI (1897), s. 616.

manista współczesnej Italii, który zdając sprawę z dwutomowego dzieła niemieckiego na tenże temat powiada: „Molto migliore mi pare la spiegazione che ... dà E. Porębowicz, in un libro assai assennato e pochissimo letto, per essere scritto in polacco“ [1]. Wiele lat poświęcił Porębowicz badaniu dzieł Dantego, czego wynikiem jest monografia znakomicie referująca cały dorobek dantologii, ale zawierająca również niemało osobistego wkładu. Zajmował go także problem baroku, którego filiacji rewelacyjnie doszukiwał się u Prudencjusza. Z badań nad barokiem powstało klasyczne studium o Andrzeju Morsztynie, rzucające nowe światło na poezję polską XVII wieku. Był entuzjastą klasycyzmu francuskiego, o którym powiedział, co zapamiętali napewno ówcześni słuchacze, że jest zakochany w klasycyźmie. Ale miał również sympatię dla romantyków, o których mówił kończąc cykl wykładów: „dlatego ludzie ci są nam tacy drodzy“.

Z tego całego zakresu Porębowicz pozostawił prace rozmaitego rodzaju: jedne o szerokim zakresie, inne dotyczące drobnej kwestii. Ten ostatni rodzaj mniej leżał w jego temperamencie. Raz, pamiętam, powiedział: „Nie na to uczymy się literatury, aby potem beznadziejne przyczynki pisać“, czym niemało zgorszył nas, kandydatów na autorów przyczynków. Sam jednak pisał także przyczynki, które zawsze są wzorem tego rodzaju prac: odznaczają się znakomitą metodą i odsłaniają zazwyczaj nieoczekiwane horyzonty. Ale upodobanie znajdywał raczej w pracach syntetycznych, opartych o zdumiewającą erudycję i wytrwałe badania szczegółowe. Z pośród tego rodzaju prac jedna błyszczy jako najznakomitsza między innymi świetnymi: *Nowe piękno wieków średnich*. Kto bowiem głębiej niż Porębowicz „dotarł, gdzie piękno i wielkość tych wieków się kryje“, kto trafniej niż on zdołał „przejrzeć inwentarz pomysłów, wybrać najbardziej typowe i takie, co będą zaczynem na nową literaturę; pokazać, ile w nich jest iście pięknego?“ Pragnąłbym, żeby ten niezwykły szkic doczekał się rychło nowego, łatwo dostępnego wydania i znalazł się jako pouczenie i wzór niedościgły w ręku każdego romanisty i w ogóle każdego historyka literatury.

Ten znakomity uczony-poeta był najlepszym, najgorliwszym nauczycielem uniwersyteckim przez lat 35. Już jako docent, po dwóch latach wykładania, zasłużył sobie na miano ulubionego profesora, chociaż Uniwersytet Jana Kazimierza słynął wtedy z profesorów otaczanych czcią i miłością. Wyrazem stosunku uczniów do Profesora był dzień jego jubileuszu w maju 1932 roku. Bo też było za co dank serdeczny składać. Wykłady Porębowicza odsłaniały studentom szerokie horyzonty, a chociaż dotyczyły zazwyczaj obszernych zakresów, nie traciły

[1] *Giornale storico della letteratura italiana*, LVII (1911), s. 407.

nic z gruntowności. Były ostatnim słowem nauki i wyrazem osobistych przemyśleń Profesora, chociaż własne ja było zawsze dyskretnie ukryte. Nie słyszałem, żeby jakiś cykl wykładów Porębowicza został urwany i nie zakończony: każdy kurs był stosownie rozplanowany, każdy wykład stanowił dla siebie zamkniętą jednostkę, a wszystkie razem układały się i łączyły w całość harmonijną.

Seminaria Porębowicza dawały wiele podniety do pracy, ale dalekie były od metodycznego bakalarstwa. Stawiał studenta od razu wobec poważnych zagadnień romanistyki, ryzykując pocieszny nieraz widok pierwszych, nieudolnych kroków. Przygarniał dobrotliwie i pobłażliwie młodych adeptów romanistyki. W miarę ich studiów pretensje Profesora rosły. Były one bardzo poważne przy egzaminie nauczycielskim, większe przy doktoracie, habilitacja zaś była chroniona drutem kolczastym wymagań. Nigdy jednak pretensje Profesora nie łamały jednostki rokującej nadzieje pracy pożytecznej. Swych uczniów popierał usilnie, ale daleki był od małodusznego dawania im pierwszeństwa przed wychowankami cudzymi, o ile ci ostatni przedstawiali większe walory.

Był wielkim wychowawcą ten niepospolity uczony i świetny tłumacz-poeta. Bez przesady mogę zastosować do niego słowa poety, którego dzieła badał wytrwale i przełożył lepiej niż ktokolwiek:

Vidi 'l maestro di color che sanno,
. . . . . .
Tutti lo miran, tutti onor li fanno.

Bukareszt

Stefan Glixelli